



PISMO · SOLIDARNOŚCI · MAŁOPOLSKA · 21.03.1988 nr:112

W SPRAWIE FUNDACJI SPOŁECZNEJ „SOLIDARNOŚCI”

Poniżej publikujemy tekst listu otwartego w sprawie społecznej fundacji „Solidarności”. Ujawnione w nim fakty więcej mówią o stosunku władz PRL do własnych obywateli, o ich trosce o stan zdrowia społeczeństwa niż niejedna sąnista analiza kondycji polskiej służby zdrowia.

Czytając ten tekst, warto też przypomnieć sobie wieloletnią walkę władz PRL z Kościelną Fundacją Rolniczą. Wnioski pozostawiamy naszym Czytelnikom.

” Jako pełnomocnicy ustanowieni przez Lecha Wałęsę do sprawy rejestracji Fundacji Społecznej ”S” uważamy za swój obowiązek przedstawić co następuje.

Jak wiadomo, Kongres USA przyznał w ubiegłym roku kwotę 1 miliona dolarów na potrzeby ruchu związkowego w Polsce. Przewodniczący NSZZ ”Solidarność” Lech Wałęsa zdecydował przeznaczyć ten dar na cel tak ważny dla Związku, jak zdrowie społeczeństwa, poważnie obecnie zagrożone. Decyzja ta zapadła 3 sierpnia 1987 r., czyli przed publicznym wystąpieniem na ten temat ministra J. Urbana.

Postanowiono, że najlepszą formą wykorzystania wspomnianej kwoty będzie utworzenie w Polsce fundacji, będącej kontynuacją powstałego w 1981 r. Funduszu Socjalnego ”S”. Miała ona nosić nazwę Fundacja Społeczna Solidarności. Uniemożliwiono jednak sporządzenie fundacyjnego aktu notarialnego z tą nazwą. Na żądanie władz zgodzono się, że fundacja będzie nosić nazwę ”Fundacja Społeczna Solidarności Robotniczej”.

Dnia 12 stycznia 1988 r. Lech Wałęsa podpisał w Biurze Notarialnym w Warszawie Akt Fundacyjny. Wobec licznych dezinformacji, jakie pojawiły się w środkach masowego przekazu, przytaczamy w skrócie treść paragrafu precyzującego cele Fundacji:

”Celem Fundacji będzie podejmowanie działań zmierzających do ochrony zdrowia ludzi pracy i ich rodzin, w szczególności przez tworzenie ośrodków profilaktyczno-diagnostycznych i leczniczych, /.../ organizowanie różnych form pomocy dla dzieci wymagających rehabilitacji lub szczególnej opieki profilaktycznej”.

Akt Fundacyjny wraz z tekstem statutu został nieswłocznie złożony w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej. Dnia 21 stycznia przebywający w Polsce przedstawiciele Amerykańskiego Międzynarodowego Komitetu Pomocy, w którego dyspozycji znajduje się wspomniana kwota odbyli rozmowę z ministrem zdrowia. Spotkali się również z Lechem Wałęsą i z powołaną przez niego Grupą Roboczą Fundacji.

Z przedstawicielami Fundacji przeprowadził rozmowę również zastępca sekretarza stanu USA John Whitehead w czasie spotkania dnia 1 lutego 1988 r. Do dnia dzisiejszego niżej podpisani pełnomocnicy nie otrzymali ani odpowiedzi, ani innych oznak jakiegokolwiek reakcji Ministerstwa Zdrowia. Natomiast J. Urban na konferencji prasowej dnia 26 stycznia podał na ten temat kilka co najmniej nieścisłych informacji /np. jakoby Fundacja miała służyć wyłącznie członkom "S"/ oraz mgliłą zapowiedź utworzenia fundacji wspólnej z rządem. Pomijając fakt osobliwego prowadzenia negocjacji poprzez konferencje prasowe, niejasna wypowiedź rzecznika prasowego rządu stoi w sprzeczności z zapowiedziami władz, że będą one respektować przedsięwzięcia fundacyjne pochodzące ze środowisk niezależnych od rządu. Intencją fundatora jest stworzenie pola niezależnego działania społecznego w dziedzinie tak istotnej dla wszystkich, jak zdrowie. Zapowiedź zawarta w wystąpieniu J. Urbana wskazuje na zamiar poddania nowej fundacji monopolowi państwowemu. Oznaczałoby to przekreślenie możliwości rejestracji Fundacji. Nie tracimy jednak nadziei, że interes ogólnospołeczny przeważy nad doraźnymi kalkulacjami politycznymi i że właściwe władze zdecydują się na zatwierdzenie fundacji w jej zaprojektowanym kształcie.

Warszawa, 4 lutego 1988 r.

Zofia Kuratowska
Andrzej Stelmachowski

pożytki z jawności

"Przebić się do jawnego działania !" Oto hasło przewodnie wielu działaczy "Solidarności". Powstawanie jawnych struktur traktowano jako przejaw siły naszego Związku. O działalności podziemnej, konspiracyjnej wypowiadano się bądź z pobłażaniem, bądź w najlepszym przypadku z sympatią należną historycznym zabytkom. Przyszedł jednak weekend 19-21 lutego i okazało się, że posiedzenie KKW nie mogło się odbyć; funkcjonariusze najzupełniej bezprawnie /kto w PRL przejmując się prawem ?/ zatrzymali na 48 godzin większość członków KKW. Inne osoby, podejrzane przez SB o możliwość uczestniczenia w tym posiedzeniu poddano ścisłej inwigilacji, zarówno w miejscu pracy jak i zamieszkania. Była to niewątpliwie duża akcja, ale też należy pamiętać, iż perelowska policja polityczna korzystająca z nieograniczonych funduszy na cele specjalne może zorganizować akcje o znacznie szerszym zasięgu. Nie oznacza to bynajmniej, że jesteśmy bezradni wobec tej siły. Owszem możemy zdziałać wiele, o czym najlepiej świadczy historia "Solidarności" po 13 grudnia. Jednostkowym przykładem naszych możliwości było posiedzenie KKW odbyte w kilka dni po akcji SB. Jest jednak pewne "ale". Zarówno w ciągu ostatnich sześciu lat, jak też w przypadku ostatniego posiedzenia KKW realne efekty uzyskaliśmy działając dyskretnie, czyli jednak niejawnie. Jakże z tego płyną wnioski ?

1 Jako pewnik należy przyjąć twierdzenie, iż wahania polityki władz między dokręcaniem śruby a liberalizacją mają charakter taktyczny. Celem nadrzędnym jest utrzymanie monopolu władzy i tylko temu celowi służy taktyka /również liberalizacja/. Zmiany kierunku od samordyzmu do liberalizmu i odwrotnie mogą zachodzić gwałtownie, gdyż nie są krępowane żadnymi prawnymi ograniczeniami. Oznacza to dla nas konieczność przygotowania się na różne warianty polityki władz.

Dlatego tendencja "kupą mości panowie" do jawności grzeszyła zbytnią przenikliwością. Gdyby wszyscy poddali się tej presji, moglibyśmy szybko przestać istnieć jako organizacja.

2 Kondycji "Solidarności" znacznie pomógłoby uwolnienie się od myślenia frazesami. Coż bowiem znaczy owo "jawne działanie", do którego z taką determinacją tylu wielkich każe nam się przebijać? KIW jest tu dobrym przykładem. Jawne są tylko nazwiska, a więc kto reprezentuje. W tajemnicy należy zachować kiedy, gdzie i co robi. Czy wolno takie działanie nazywać jawnym? Bronimy się przed pozorami.

3 O naszej sile decyduje to, co robimy. Jawność /szczególnie pozor/ nie jest tak istotna.

REJESTRACJE

Jak zapewne Czytelnicy wiedzą, wszystkie dotychczasowe próby rejestracji zakładowych organizacji związkowych "Solidarność" zostały przez sądy odrzucone. Sprawa jednak na tym się nie kończy. Można bowiem spodziewać się dalszych wniosków, a ponadto przyszedł czas, by wyciągnąć wnioski z jawnie pogardliwego stosunku władz PRL do swych międzynarodowych i konstytucyjnych zobowiązań. I tak, do rzecznika praw obywatelskich wpłynął list robotników ze Szczecina i Świnoujścia, w którym sygnatariusze zażądali postawienia przed trybunałem konstytucyjnym wszystkich członków Rady Państwa w związku z niezgodnym z prawem przedłużaniem zakazu pluralizmu związkowego. Przypomnijmy Ustawa o związkach zawodowych przewiduje możliwość istnienia więcej niż jednego związku w zakładzie pracy. Prawo to zostało zawieszone przez Radę Państwa, początkowo do końca 1984 r., następnie termin przedłużono do końca 1985 r., a teraz zawieszenie jest bezterminowe. /Widać władzom trudno - nawet w przybliżeniu - ustalić datę, kiedy "Solidarność" przestanie istnieć, po niespełnieniu się początkowych mrzonek/. Pesymizm władz nie ma tu jednak nic do rzeczy. Jest faktem oczywistym, że takie bezterminowe zawieszenie konstytucyjnych uprawnień obywatelskich jest kpina z tejże konstytucji, a przy okazji coś mówi na temat tak głośno wychwalanej normalizacji i liberalizacji.

Wracajmy jednak do listu - jego sygnatariusze żądają także, by pozbawić Radę Państwa uprawnienia, które umożliwiło jej blokowanie prawa do swobodnego zakładania związków zawodowych.

Bezprawne działanie Rady Państwa PRL, a także polityczna zawziętość polskich sądów spowodowały międzynarodowe reperkusje: Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych oraz Światowa Konfederacja Pracy złożyły skargę do MOP w sprawie odnowy zgody na rejestrację zakładowych organizacji związkowych "Solidarność".

Tak czy inaczej usiłowania załóg powołania do życia zakładowych ogniw "Solidarności" zadały ostatecznie kłam twierdzeniom władz, iż po "Solidarności" zostały jedynie grupy działaczy. Po stanie wojennym, po sześciolatej nieustępliwej walce z naszym Związkiem istnieje on nie tylko jako idea, czy mit. Niedopuszczanie go do normalnego życia publicznego blokuje szansę na wyprowadzenie Polski z tragicznej zapaści gospodarczej i społecznej. Ciekawe czy i kiedy władze wyciągną z tego oczywistego faktu konkretne, praktyczne wnioski.

po podwyżkach

Pewien nauczyciel przesłał nam takie oto wyliczenie kosztów utrzymania 4-osobowej rodziny:

śniadanie: 4 bułki a 10 zł = 40 zł

II śniadanie: /tylko dla dzieci/ 2 bułki = 20 zł

obiad: a 150 zł na osobę = 600 zł

podwieczorek: /tylko dla dzieci/ 2 bułki = 20 zł

kolacja: 4 bułki = 40 zł

Tak odżywiająca się rodzina wyda w ciągu 1 dnia 720 zł, a w ciągu 30 dni 21.600 zł. Ów nauczyciel /z blisko 30-letnim stażem pracy/ zarabia 24.500 zł. Ma na szczęście pracującą żonę, zarabiającą około 20.000 zł. Rodzina zatem nie umrze z głodu, a nawet zapłaci czynsz za mieszkanie. Nie wiadomo jednak, kto może zarobić na ubranie dla tej rodziny, zeszyty i podręczniki dla dzieci. Wstydliwie przemil - czmy wyjazd na wakacje, kupno książek czy biletów do kina. Jest wszak dopiero 44 lata po wojnie.

Nauczyciele - to nie jedyna grupa zawodowa systematycznie przez wła-
dze oszukiwana. O palce pierwszeństwa w tym względzie ubiega się
służba zdrowia. Wystarczy wspomnieć, że lekarz z 10-letnim stażem
zarabia 20.000 zł, /chyba, że kapie po kilka statów, bierze zapówki
i pracuje w "nadgodzinach"/. Ale chroń nas Bóg przed przepracowa-
nymi i zdemoralizowanymi lekarzami czy pilśniarkami. Zapowiadana
więc z wielkim propagandowym zadaniem podwyżka płac dla służby zdro-
wia o średnio 15.000 zł miesięcznie nie była wcale szczególnie wy-
górowana i leżała w interesie nie tylko pracowników służby zdrowia,
ale nas wszystkich. Tymczasem owe mityczne 15.000 zł przybrało re-
alny wymiar ok. 3.000 zł. Nic więc dziwnego, że środowisko to w ca-
łej Polsce podjęło walkę, w różnych formach - manifestacji, petycji,
nieprzyjmowania wypłat. Życzymy w tej walce wygranej i nieśmiało
podpowiadamy: solidarność zobowiązuje.

Niezadowoleni są i inni. Niemal codziennie napływają informacje
o strajkach i innych protestach w różnych rejonach Polski. Wszyst-
kie te działania rewindykacyjne przynoszą załogom sukcesy.

z regionu

Wśród zatrzymanych 19 lutego członków KKW znalazł się reprezentant
naszego Regionu - Stefan JURCZAK. Zatrzymano Go bezpośrednio po wyj-
ściu z pracy. Służba bezpieczeństwa nie dysponowała zatem żadnym do-
wodem, że ma on zamiar wyjechać na posiedzenie KKW. Stefan 48 go-
dzin /a nawet więcej/ spędził w szpitalu. W areszcie w Bochni dosz-
nał ataku serca. Trzeba tu jednak zaznaczyć, iż traktowany był
przez funkcjonariuszy grzecznie.

z kraju i świata

Jak powszechnie wiadomo wyjazd Lecha Wałęsy do Australii na Kongres
Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych, której
członkiem jest "Solidarność", okazał się sprzeczny z interesami po-
litycznymi PRL. Ciekawe, czy protest australijskich związkowców
w wyniku którego polski konsulat w Sydney odcięty został od świata
/brak prądu, wody, gasu, przerwane połączenie telefoniczne, rosnąca
góra śmieci/ i międzynarodowa kompromitacja leżą w politycznym in-
teresie PRL ?

mks k kwituje w tys. zł: Wroś - 3, PIN - 1.45, Małgosia - 1,
Orły - 1.8, Nadzieja - 48.7, Instytut Odlewnictwa Kraków - 25,
L-33 - 5, Buchalterki - 10, Barnaba - 3.2, z rodziny: KOS-y Skawia-
skie - 1, Stefania R - 1, Rencista nr 1 z Rydropolu - 2.

Dziękujemy Rembrantowi za 500.